

Cyfrowa dyktatura w Chinach

21 września 2018

„Wielki Czerwony Brat” już działa. Chiny bardzo aktywnie wprowadzają system oceniania życia obywateli, któremu towarzyszy totalna inwigilacja. Najbardziej przerażający jest fakt, że niewielka grupka ludzi, która rządzi krajem, będzie mogła przyglądać się, dogłębnie analizować każde zachowanie każdej jednostki i nakładać kary według uznania. Pomoże jej w tym sztuczna inteligencja oraz sieć kamer, rozmieszczonych po całym kraju.

Social Credit System będzie w pełni funkcjonalny najpóźniej w 2020 roku. To oznacza, że ponad 1,4 miliarda mieszkańców Chin znajdzie się pod stałym nadzorem. Kilkaset milionów kamer z systemem rozpoznawania twarzy, niczym w tragikomedii: „Truman Show”, będzie spoglądać na każdy aspekt życia każdego obywatela. Co więcej, każdy mieszkaniec będzie posiadał specjalne konto, na którym będzie mógł zbierać „punkty życiowe” i równie dobrze będzie mógł je stracić.

Social Credit System nie obejmuje jeszcze całego kraju, ale już działa i analizuje zachowania części społeczeństwa. Za każde „dobre” zachowania przyznaje punkty, a za „złe” odbiera je. Przykładowo gdybyśmy zbyt często chodzili do sklepu po alkohol, obijali się w pracy, osiągaliby słabe wyniki w nauce, przeglądali w internecie „niestosowne materiały” lub nie spłacali długów, system zacząłby zabierać nam punkty, ale równie dobrze moglibyśmy zostać ukarani za niewłaściwe zachowania kogoś z najbliższego otoczenia.

Gdyby nasz znajomy zaczął publicznie krytykować partię rządzącą, system odebrałby punkty jemu i nam. My możemy wyjść z tej sytuacji z twarzą, jeśli zerwiemy z nim kontakt. W przeciwnym wypadku, mówiąc wprost, stoczymy się na dno, choć nie z naszej winy.

Ogólnokrajowy projekt totalnej inwigilacji już ukarał miliony ludzi za różne „złe zachowania”, np. zakazując podróżowania szybkimi kolejami czy samolotami pasażerskimi. Im mniej punktów na koncie, tym trudniej jest zdobyć pracę i otrzymać pożyczkę, a rząd może ograniczyć lub nawet zablokować dostęp do internetu. W najgorszym przypadku może dojść do całkowitej izolacji danej osoby, która w takiej sytuacji straci dosłownie wszystko – nawet rodzinę, przyjaciół i znajomych. Jednak z drugiej strony, ci najbardziej „praworządni” obywatele mogą cieszyć się różnymi udogodnieniami, np. dobrze płatną pracą, lepszymi ofertami pożyczek oraz lepszym traktowaniem na lotniskach i w hotelach, a ich potomstwo może edukować się w najlepszych uczelniach w kraju.

Nawet w tak „sprawiedliwym” projekcie, jakim jest Social Credit System, pojawiają się absurdy. System promuje bowiem szczerść i uczciwość, ale karze, jeśli ktoś ujawni nieuczciwość w kręgach rządowych. Dziennikarz Liu Hu za ujawnienie korupcji musiał zapłacić karę finansową i stracił „punkty życiowe”. System postrzega go jako obywatela gorszej kategorii, dlatego otrzymał zakaz korzystania z komunikacji kolejowej i lotniczej, zawieszono jego konta na serwisach społecznościowych i uniemożliwiono mu ubieganie się o pracę na stanowiskach rządowych. W chwili obecnej, Liu Hu nie może znaleźć zatrudnienia w jakimkolwiek zawodzie.

Chiny wkraczają właśnie w erę cyfrowej dyktatury. Rząd będzie się wspomagał sztuczną inteligencją, aby monitorować życie każdego obywatela Chin i niszczyć nieposłuszne jednostki. Gdy Social Credit System stanie się w pełni funkcjonalny, społeczeństwo będzie mogło zapomnieć o wolności. Jedynym rozwiązaniem będzie już tylko ucieczka z kraju.

Autorstwo: John Moll

Na podstawie: News.com.au

Źródło: ZmianyNaZiem.pl